Nr. 119. We Lwowie Niedziela dnia 30 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

List z Wiednia.

Wiedeń 27 kwietnia.

Powróciwszy po dłuższej nieobecności z zagranicy do Wiednia, z wielką tylko trudnością zorjentować się mogę w chwilowym stanie tego, co uchodzi w Austrji za „wewnętrzną politykę". Możecie mi wierzyć, że czytywałem przez cały czas bardzo pilnie pisma zagraniczne, ale cóż z tego, skoro zagranica nie interesuje się ani uchwałami i protestami rozmaitych „Vertrausmanów", ani pikanterją procesów „politycznych" w nadzieji sprawy Hecht-Gregorig, nie wie nic o „ucisku" rozmaitych mniejszości niemieckich i — *horribile dictu* — niema nawet jasnego wyobrażenia o rozporządzeniach językowych, które stanowią wszakże oś, około której od lat trzech obraca się całe życie publiczne w Austrji. Co prawda, dostaliśmy z tych obrotów takiej kołowacizny, że straciliśmy już prawie zupełnie zrozumienie dla rzeczywistych potrzeb państwowych. Zagranica przechodzi nad tą naszą „polityką" do porządku dziennego, a uprawiając jedynie politykę ekonomiczną, stacza walki o rynki zbytu dla swoich produktów, dzieli się spadkiem po zbutwiałem cesarstwie chińskiem, kiedy my tracąc krok po kroku mocarstwowe stanowisko, za łby się wodzimy o „zde" rezerwistów czeskich...

Idea narodowa u ludów, które są w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebują walczyć o to, co jest przyrodzonem każdego człowieka prawem, rozwija się dziś wyłącznie na tle ekonomicznem. Najlepszym patrjotą jest u nich ten, kto najwięcej uczyni dla podniesienia dobrobytu swego kraju. Dlatego też żale *ex re* ucisku tej lub owej narodowości, chociażby jaknajbardziej słuszne i o wiele od czesko-niemieckich drobiazgów poważniejsze, nie znajdują dziś w Europie żadnego posłuchu. Miałem tego przykład widząc, z jaką obojętnością przyjęła zagraniczna prasa agitację, rozwiniętą na kongresie dziennikarskim, na rzecz srodze przez rząd rosyjski pokrzywdzonej Finlandji.

Cóż więc dopiero mówić o zawiłych sprawach austrjackich, dla których zrozumienia trzebaby chyba instalować za granicą specjalne katedry.

Jednakże według popularnego przysłowia: „obrałeś się grzybem — leź w barszcz", staram się — acz z niesmakiem — wejść znów w ten chaos złożony z małostek i zrozumieć — na użytek czytelników *Dziennika polskiego*, a z pewnością nie dla własnej przyjemności, — chwilowy stan naszej wewnętrznej polityki.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni było uchwalenie przez sejm czeski ustawy językowej dla władz autonomicznych. Jeżeli w polemice o tę ustawę stanę w całości po stronie czeskiej, to w tym przynajmniej wypadku uwolnić się mogę od zarzutu germanofobji, powołując się w zupełności na klasyczne świadectwo *Neue freie Presse*, która — z małemi zastrzeżeniami — uznała ustawę niemal za ideał: za wzór dla rozwiązania całej kwestji czeskiej. Ustawa uchwalona — o czem dobrze pamiętać należy — wyłącznie przez posłów czeskich i pod nieobecność posłów niemieckich, pokrótce streszczona, opiewa: Każdej gminie przysługuje prawo ustanowienia do swego użytku języka urzędowego tak dla spraw własnych, jak i dla poruczonego zakresu działania. Gmina obowiązaną jest jednak do przyjmywania pism od stron w obu językach krajowych; załatwia je zaś, rozumie się, w języku uznanym za urzędowy. Wyjątki stanowią miasto Praga, gdzie gmina obowiązaną jest z góry do załatwiania spraw w języku strony, oraz te gminy, w których mniejszość innojęzyczna dochodzi do jednej czwartej części liczby mieszkańców. Toż samo odnosi się do wydziałów powiatowych. Wydział krajowy jest dwujęzycznym, to jest posługuje się w każdym wypadku tym językiem, jaki w dotyczącej gminie czy radzie powiatowej uznany został za urzędowy; stronom prywatnym zaś odpowiada w języku, w jakim podanie zostało wniesione. *Neue freie Presse* natychmiast po uchwaleniu tej ustawy napisała artykuł, w którym — obok nic nie znaczących zastrzeżeń — czytamy: „Uchwalona ustawa nie odstępuje na polu autonomicznem od zasady dwujęzyczności władz, którą to zasadę Czesi wobec państwa stawiają uporczywie jako postulat równouprawnienia, w rozporządzeniach badeniowskich ściśle przeprowadzany. Osławiane „żądanie kraju" dokonuje się więc na polu autonomicznem zupełnie bez bolu, jakkolwiek uchwalona zasada stworzyć musi wielki okręg z władzami autonomicznemi, urzędującemi wyłącznie po niemiecku, względnie wyłącznie po czesku". To uznawszy, dowodzi *N. fr. Pr.*, że gdyby Czesi zechcieli byli uznać tę samą zasadę dla władz państwowych, oszczędziliby byli państwu całą tak zaciętą walkę językową i wszystko wzięłoby było obrót jak najlepszy. *N. fr. Pr.* konstatuje zatem: po pierwsze, że uchwalona przez sejm czeski bez udziału posłów niemieckich ustawa językowa jest sprawiedliwą, po drugie, że analogiczna ustawa dla władz państwowych zupełnie by Niemców zadowoliła. Wobec tego nie od rzeczy będzie sięgnąć wstecz pamięcią i stwierdzić, że hr. Badeni proponował w rokowaniach z posłami niemieckimi, by sejm czeski uchalił ustawę językową dla wład autonomicznych, poczem rząd przedłoży radzie państwa zupełnie analogiczną ustawę dla władz państwowych. Niemcy nietylko propozycję tę odrzucili, ale nawet odmówili wszelkiego udziału w proponowaj konferencji! Wynika z tego jasno, że opozycja niemiecka, zastając pod teroryzmem frakcji antiaustrjackiej, domaga się zawsze tego, czego otrzymać nie może, odrzuca zaś wszystko co jej rząd ofiaruje, chociażby to jak najbardziej odpowiadało interesom i życzeniom ludności niemieckiej. Wobec takiej taktyki nie pozostaje dla rządu nic innego, jak nie oglądając się zupełnie na żadne uchwały, groźby i protokoły rozmaitych komitetów, subkomitetó i „vertrauensmännerów," samoistnie wprowadzać w życie ustawy rzeczywiście bezstronne i rzeczywiście zarówno wobec Niemców jak wobec Czechów sprawiedliwe.

Tylko czynna energja ze strony rządu może wreszcie przekonać ludność niemiecką, że za nos ją wodzą kondotjerzy i polityczne linoskoki, wszelkie zaś kunktatorstwo i przewlekanie obecnego stanu rzeczy, podsyca tylko zabójczą dla państwa agitację. Widzieliśmy wszakże, że kiedy półurzędownie podano do wiadomości podstawowe zasady, na jakich rząd oprzeć zamierza projektowaną ustawę językową, opozycja niemiecka nie wdając się wcale w ocenę tych zasad, podniosła tylko lament, że rząd przez czyjąś „zdradę" doszedł do wiadomości projektu językowego stronnictw opozycyjnych. Zamiast się cieszyć z tego, że rząd ten projekt w głównych punktach zaakceptował, opozycja odroczyła ogłoszenie uchwały, zaznaczając prawie wyraźnie, że nie chce dawać rządowi wskazówek, czyli innemi słowy: że na każdy sposób pozostać chce w opozycji. Tak anormalne stosunki wymagają też zastosowania anormalnych środków, a politycy, którzy bawią się w tych warunkach w rozszczepianie włosa na czworo i prawno-państwowe subtelności, wyglądają w oczach trzeźwo patrzącego i szczerze dla państwa usposobionego polityka, na chłopców grających w kręgle na polu bitwy. *(r.)*

Przestroga przed emigracją do Brazylji.

Niesumienni ajenci emigracyjni i niektóre firmy transportowe w Hamburgu, Bremie i Antwerpji, porozrzucali po całej Galicji odezwy, zachęcające włościan do emigrowania do Ameryki i stosunki tamtejsze przedstawiające w różowych nadzwyczaj barwach. Ponadto łudzą włościan złudnemi obietnicami, iż tam za oceanem dostaną od rządu brazylijskiego bezpłatnie grunt i jeszcze pewną sumę pieniędzy na zagospodarowanie się. Nie potrzeba zdaje się zapewniać, że wszystkie te obietnice są nieprawdziwe, obliczone przez ajentów tylko na to, aby nakłonić jak największą liczbę włościan do emigracji i wziąć potem sutą prowizję od towarzystw transportowych za dostarczenie im pasażerów. W Brazylji wcale stosunki nie są tak świetne, jak to malują cyrkularze, rozsyłane przez ajentów, a konsul austrjacki w Kurytybie, w stanie Parana, zbliska patrzący na to, co się tak w tym stanie jak i w innych stanach Brazylji dzieje, w referacie przedłożonym ministerstwu dowodzi, że stosunki tamtejsze są obecnie dla emigrantów jak najbardziej niekorzystne, a położenie tych emigrantów, którzyby tam teraz podążyli, mogłoby się łatwo stać nad wyraz smutnem.

Dla przestrogi też i pouczenia o istotnym stanie rzeczy, podajemy w tłómaczeniu niektóre ustępy sprawozdania konsula.

„Gdyby rzeczywiście miało się sprawdzić — pisze konsul w Kurytybie — że włościanie galicyjscy daliby się nakłonić do emigrowania tutaj, wówczas czeka tu ich wszystkich nieuchronna nędza. Ani centralny rząd brazylijski, ani też rząd prowincji Parana, nie mają żadnych beneficjów do rozdania emigrantom.

Rząd w Kurytybie z powodu braku funduszów, musiał w pierwszych dniach lutego b. r. odwołać, wprost usunąć wszystkich dyrektorów nowych kolonij. — Rząd ten nie ma dalej do rozporządzenia już żadnych więcej odmierzonych kawałków gruntów, a dziesięć rodzin ruskich, które w styczniu b. r. tu przybyły i odesłane zostały na osiedlenie do kolonji Rio Claro, kręcą się tam, jak się o tem właśnie dowiaduję, z miejsca na miejsce i błąkają, nie otrzymawszy przyrzeczonej im roli. Baraki i schroniska, które rząd w roku 1895 kazał zbudować na pomieszczenie emigrantów, sprzedał ten rząd w r. z. Jednem słowem, każdy emigrant, przybywający do Parany, jest obecnie skazany zupełnie na samopomoc, a nadzieje jego, iż zaraz dostanie tu kawałek gruntu, nie odpowiadają dziś także rzeczywistości, gdyż, jak to jeszcze raz powtarzam, rząd nie ma już dziś w pogotowiu zupełnie żadnych odmierzonych gruntów, nie myśli o tem zupełnie, aby kazać nietknięte jeszcze stopą ludzką tereny odmierzyć i nie ma dzisiaj żadnych już zgoła funkcjonarjuszów w nowych kolonjach, aby za ich pośrednictwem mógł wydzielać nowym kolonistom ich osady i wyznaczyć tereny, chociażby nawet nieodmierzone i rzucone w lasy dziewicze, które ani dróg, ani nawet ścieżek nie mają.

Co się zaś tyczy prywatnych kawałków gruntu, które ajenci zapomocą broszur i cyrkularzy ofiarują do zakupna, to stwierdzam, że ani jeden z właścicieli tych gruntów nie doniósł o takim zamiarze swoim tutejszemu urzędowi, że chodzi im tylko o możliwie jak najbardziej zyskowną sprzedaż ich gruntów, że za jeden dział (lot) tj. za 25 hektarów ziemi na pół tylko zdatnej do uprawy, za którą rząd po siedmiu latach pobiera zaledwie 500 milreisów, oni żądają do 2.500 milreisów i że kupcy działów, jeśli nie dopełnią w czemkolwiek uciążliwych zresztą warunków kupna, mogą być wobec smutnych stosunków prawnych w kraju tutejszym łatwo pozbawieni swych posiadłości i pracy na nie wyłożonej".

Rząd brazylijski z chęcią widzi, odbywającą się z własnego popędu wychodźców małemi grupami, emigrację z Galicji do Paramy, jaka miała miejsce w ostatnich dwóch latach, ze swej strony jednak, mimo ponawianych wielokrotnie przez konsulat usiłowań, nie czyni nic, aby przygotować teren dla tej emigracji, na małą skalę się odbywającej, a to chociażby tylko przez odmierzenie nowych gruntów i przez zbudowanie, lub też przynajmniej wytyczenie nowych dróg czy ścieżek.

Wobec tłumnej zaś emigracji — kończy dosłownie wicekonsul — byłby rząd tutejszy zupełnie bezradnym i bezsilnym, a jedynym losem wychodźców stałaby się nędza i zguba."

W dalszym ciągu swego sprawozdania, wskazuje wicekonsul, że obecnie, gdy rząd brazylijski nie może z powodu braku funduszów sprowadzać na swój koszt emigrantów w celach kolonizacyjnych, o racjonalnej emigracji mogłaby być mowa tylko wówczas, gdyby się nią zajęło stowarzyszenie, *notabene* nie brazylijskie, a rozporządzające znacznymi kapitałami, jak to np. czyni t. zw. „hanzeatyckie stowarzyszenie" niemieckie, które zakupiło dla niemieckich kolonistów 650.000 hektarów roli w stanie St. Catherina. Stowarzyszenie to poczyniło jak najbardziej dokładne i szczegółowe przygotowania dla osiedlenia się kolonistów niemieckich w owej prowincji, a mimo to uzyskało od rządu niemieckiego pozwolenie na sprowadzenie rocznie tylko 1000 emigrantów i to tysiąca głów a nie rodzin; przyczyną tego postanowienia była między innemi i to w pierwszym rzędzie: troska o zapewnienie wychodźcom pomyślnego losu.

Z półwyspu bałkańskiego.

Ze Stambułu donoszą do *Köln. Ztg.*, że panuje tam pozorna cisza w świecie politycznym, której nawet nie są wstanie zamącić ciągłe i coraz energiczniejsze skargi gabinetu belgradzkiego na niesłychany ucisk Słowian w wilajecie kossowskim i na nieustanne naruszanie granicy serbskiej przez Albańczyków. Porta tłómaczy zajścia graniczne tem, że zarówno mieszkańcy Starej Serbji, jak i mieszkańcy królestwa serbskiego uprawiają wobec siebie w okręgach nadgranicznych „krwawą zemstę", która jest jedyną przyczyną niepokojów.

W odpowiedzi na to zaznacza rząd serbski, że n. p. okolice Pola Kossowskiego, zamieszkałe dawniej wyłącznie przez ludność chrześcijańską, poczęły ją tracić już przy końcu XVII. wieku. Za czasów cesarza Leopolda II, w roku 1690 wyemigrowało z Ipeku 37.000 Serbów do Węgier. W pół wieku później, Serbowie zamierzali urządzić powtórną masową emigrację, lecz władze tureckie powstrzymały ich od tego. W miarę ustępowania ludności chrześcijańsko-słowiańskiej, zaczęli Albańczycy schodzić z gór w doliny i jeżeli obecne stosunki dłużej trwać będą, to — zdaniem gabinetu belgradzkiego — zostaną przez nich Serbowie zupełnie wyparci ze swych siedzib dotychczasowych. Położenie tamtejszych Serbów chrześcijańskich o tyle jest jeszcze przykrzejszem, że wcale rachować nie mogą na opiekę władz tureckich, zupełnie tamże bezsilnych. Przy najlepszej nawet woli urzędnicy tureccy nie są w możności działania czegokolwiek dla uciśnionych chrześcjan, gdyż władza ich poza obręb miejscowości, gdzie kwa-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Poległem, — ale że „u Mazura taka dusa, ze choć umze to się rusa." a ja jestem najmazurszy Mazur, przeto nawet po śmierci jeszcze się poruszę i przeciwnikom odetnę.

Pragnąłem przejęcia teatru krakowskiego pod zarząd miasta, bo było i jest mojem przekonaniem, że bez ofiar pieniężnych ze swej strony, lub z bardzo małemi, mógłby Kraków w ten sposób podnieść sztukę dramatyczną. Zdawało się temu tydzień, że argumentacja moja zwyciężyła, że wziąłem do jasyru połowę przeciwników, a reszta w ostatniem spotkaniu, to jest przy głosowaniu, nie dotrzyma placu. Ale na nieszczęście mojego wniosku zabrakło kompletu na posiedzeniu rady, bitwę decydującą odroczono i dano przeciwnikom cztery dni czasu do przygotowania ataku, a raczej do dyplomatycznych zabiegów. Nieprzyjaciel, wzmocniony uciekinierami z moich zastępów, wygrał forsownie batalję, a ja się tylko pocieszam przekonaniem, iż moralne zwycięstwo pozostało po mojej stronie.

A skąd takie przekonanie? Oto stąd, że dwa najsilniejsze argumenty przeciwników nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Pierwszy argument był, że moje obliczenia są fantastyczne, że trzeba się opierać jedynie na rachunkach dzisiejszego dzierżawcy. Otóż ponieważ rachunek z sezonu r. 1897/8 wykazywał blisko 9000 zł. straty — ergo miasto straci na teatrze. Argumentacja taka miałaby pewną logiczną podstawę, gdyby niebyło wiadomo, że obecny dzierżawca nie miał żadnych zdolności administracyjnych (co nikomu nie ubliża) i że nawet w roku, o którym mowa, nie przebywał stale w Krakowie. Chociaż porównania często chromają, pozwolę sobie przytoczyć choć jedno na poparcie moich zapatrywań. Oto przypuśćmy, że mam ochotę założyć fabrykę czego kto chce: cementu, wykałaczek do zębów, szuwaksu, wyrobów żelaznych lub tutek do papierosów. Jeżeli obliczę, że posiadam kapitał potrzebny i jeżeli mam wszelkie dane, iż uzyskam wystarczającą liczbę odbiorców, potrzeba mi tylko ludzi fachowych do prowadzenia fabryki, aby przystąpić do jej założenia. Tymczasem ktoś mi donosi, że X. pomimo kapitału i dostatecznej liczby odbiorców, źle wyszedł na takiej samej fabryce. I chociaż wiem, że X. fabryki nie pilnował, ba! całkiem od niej odjechał, że w administracji dziły się nieporządki, że fabryka całemi miesiącami stała, bo odbiorcy nie chcieli brać towaru, który tylko czasami bywał dobry, a po większej części zły, nie trwały, sfuszerowany — ja przestraszam się i daję spokój mojemu zamiarowi.

Co prawda, wolno mi się bać, ale czy obawa moja byłaby słuszna? czy człowiek, choćby z odrobiną zmysłu praktycznego, może opierać się na cyfrach złej gospodarki? A na takich cyfrach opierali się moi przeciwnicy. Ale opierali się tylko w chwili głosowania, bo zaraz w trzy dni później im zaprzeczyli. Kiedy uchwalono dzierżawę, przyszła pod obrady kwestja, kto ma płacić asekurację budynku: gmina czy dzierżawca? Z litości, nad opłakanym niby losem dzierżawców, postawiono wniosek, aby opłatę tę, wynoszącą 3000 zlr., przyjęła na siebie gmina. Zdawałoby się, że ci wszyscy, co wierzyli w konieczność rocznej straty dzierżawcy w kwocie 9.000 zlr., powinniby nie tylko głosować za asekuracją przez gminę, ale żądać subwencji dla dzierżawcy, choćby w kwocie 6.000, aby przynajmniej biedaczysko nie dokładał z własnej kieszeni. Gdzie tam! wszyscy prawie bez wyjątku oświadczyli: płać dzierżawco, bo masz z czego. Nieprawdaż, że szczególna konsekwencja...

Drugi argument: niedobrze byłoby teatrowi pod zarządem miasta. Widzimy, że zagranicą coraz częściej zaczynają się na to inaczej zapatrywać. Ale, przyznaję, nie należy we wszystkiem naśladować zagranicy, — trzeba polegać na własnem zdaniu, na własnych stosunkach. Kto ma w takim razie wydać wyrok stanowczy, kto się na tem zna? Naturalnie, znają się znawcy, bo od czegóż się znawcami nazywają, jeżeli się nie znają. Otóż przed 6 laty wezwano takich znawców, a byli nimi Koźmian, Asnyk, Bałucki, Estreicher, Sarnecki, Wdowiszewski i Zawiejski. Wszyscy oni oświadczyli, że własna administracja gminy podniesie poziom sztuki, — jak miasto finansowo wyjdzie, nie wiedzą, bo teatr jest nowy, więc trudno przewidzieć, jakie będzie dawał dochody. Dwóch znawców nie chciało nawet cyfr stawiać, dwóch przypuszczało, że pozostanie przewyżka w dochodach 3.000 zlr., jeden, ale tylko jeden, obawiał się straty 10.000 zlr. rocznie, jeden, a był nim Estreicher, obliczał stratę na 2.000 zlr., a p. Koźmian sądził, że dałoby się może pokryć wydatki. Dodam dla wyjaśnienia, że wszyscy ci znawcy przypuszczali, iż dochód roczny ze samych przedstawień może wynosić 70—80.000 zlr. (nie licząc subwencji i innych dochodów), a za czasów p. Pawlikowskiego roczny dochód z przedstawień dawał koło 100.000, a więc o 20 do 30 tysięcy więcej, niż sądzili znawcy. Prawda, że i wydatki pana P. podniosły się znacznie, ale też te wydatki były piętą achillesową jego administracji.

Ale nie o cyfry tu chodzi, bo o nich była mowa przy pierwszym argumencie. Tu idzie o podniesienie sztuki, a to przy zarządzie miejskim zostało przez znawców uznane. Ba! i jak gorąco! Pan Koźmian pisał: „Korzyści dla sztuki z teatru prowadzonego przez miasto są zbyt widoczne, aby mieć można w tej mierze najmniejszą wątpliwość... Jeżeli miasto urządzi rzecz o zarządzie w ten sposób, aby tylko zasadnicze i główne punkta, ale nie szczegóły, administracja i kierunek artystyczny zależnemi były od rozpraw i głosowań w radzie miejskiej, to nie ulega wątpliwości, iż trzeba będzie z zupełnem zadowoleniem przyjąć zarząd teatru przez miasto i tylko wypadnie życzyć sobie, aby odnośne postanowienie zapadło jak najspieszniej".

A co pisał dyr. Estreicher? Oto: „Podpisany oświadcza się stanowczo za wzięciem teatru na koszt gminy, bo ten tylko kierunek sceny może jej ustalić świetną przyszłość, zapewnić byt artystom, stworzyć im emeryturę, uszlachetnić widowiska i autorom podwoić nagrodę za ich pracę".

Innych opinij, dosłownie nie przytaczam, naprzód dlatego, że są takie same, a powtóre ponieważ moi przeciwnicy zasłaniali się powagą... Koźmiana i Estreichera.

O Koźmianie pod innym względem wspomina znowu p. Schmitt pisząc, że „nie wiele miał (z teatru) i niewiele ma, a i to zawdzięcza pióru". Czy p. Koźmian ma wiele, czy „niewiele" nie wiem, ale to wiem, że z pióra w Galicji nikt nic mieć nie może. Nie chciałem w zeszłej kronice obliczać dochodów dzierżawców, a więc i p. Koźmiana, ale teraz mi wolno, bo sam o nich pisał i drukował, jak się świeżo przekonałem. Wprawdzie skromnie twierdzi, że „na teatrze nie stracił finansowo", ale przyznaje też, że kiedy wziął do spółki Rychtera, to na końcu roku przypadło na każdego po 6.000 zlr. zysku czystego, t. j. razem 12.000 zł." Oświadczenie to złożone w aktach miejskich wydrukował *Czas* w r. 1893. A jakąż to budą był gmach teatralny p. Koźmiana, jeżeli (jak sam znów pisze) przez wielkie zimna bywały pustki w teatrze, (pamiętam, jak się siadywało we futrach), a caloroczny dochód z przedstawień wynosił zaledwie 50.000 zlr.!

Ale, aż sam się wstydzę, że już trzecią kronikę piszę o teatrze. I tłumaczy mnie to, iż sprawa ta jest „piekąca" dla Krakowa, a jeszcze więcej dla Lwowa, który niezadługo cieszyć się będzie nowym przybytkiem sztuki. Z ciekawością czytałem rozprawę w lwowskiej radzie o marmurowych schodach i balustradach. Gdybym był radnym lwowskim, zostałbym jak w Krakowie w mniejszości. Bo rozumiem oszczędność zasadniczą, ale nie drobiazgową. Mam przekonanie, że dla Krakowa wystarczyłby teatr za 400.000, a we Lwowie za 600 000 zł. A że kiedy i tu i tu przeznaczono dwa razy tyle, kiedy zamiast budynków ładnych chcę skromnych, stawia się wspaniałe gmachy, to już o 36 tysięcy mniej lub więcej chodzić nie powinno. Kogo stać na miljony i wydaje je, ten o tysiące spierać się nie powinien. Przypomina mi to nieboszczyka Warszauera, głośnego niegdyś lekarza i polityka krakowskiego. Chciał gwałtem być posłem i wydawał na to spore naówczas sumy. Kandydował parę razy w Krakowie, raz w Kołomyi, raz w Brodach, czy Tarnopolu. Za każdym razem dał naprzód dajmy na to 2000 zł., potem znowu tysiąc, aż wreszcie żądano od niego dla „zupełnej pewności" jeszcze 300 zł., bo tyle potrzeba dla reszty „niezależnych" wyborców. I wtedy dopiero uczuwał Warszauer potrzebę oszczędności — i w rezultacie zawsze mu brakowało jakich stu lub dwustu głosów, aby zostać wybranym. Prawda, że o lwowski gmach teatralny nie ma strachu, aby nie stanął dla tych 36.000, ale zawsze będzie brzydszym.

Wogóle we wszelkich przedsiębiorstwach brak nam pewnej miary i kto wie, czy w tem nie leży nasz powolny postęp przemysłowy i ekonomiczny. Albo się bardzo obawiamy, albo jesteśmy strasznie odważni. Mógł Kraków wydać miljon na teatr, ale się boi stracić 10.000, gdyby nim sam na próbę przez rok administrował. Kto ma kilkanaście tysięcy, to daje na hipotekę lub składa je w Kasie oszczędności — nie namówi go nikt, aby włożył tę sumę w jakieś przedsiębiorstwo, przynoszące przypuszczalnie 10%, — a nuż straci? Ale tenże sam poczuje nagle w sobie zdolności do gry giełdowej, chętkę do dziurawienia ziemi za poszukiwaniem nafty, lub obmyśli nowy system rozbicia banku w Menaco — ba! to co innego, to nie 10%, to będą miljony! I wyciąga pieniądze z hipoteki lub kasy, puszcza je w ruch, ruszają się i ruszają, aż nareszcie tak się ruszą, że pozostaje po nich miłe wspomnienie.

Miłe wspomnienie pozostało zapewne niektórym Lwowiakom po operetce, która bawi obecnie w Krakowie. Dla mnie da ona sposobność rozstrzygnięcia palącej, a poruszonej już przezemnie kwestji, które exterieur jest sympatyczniejsze: panny Schuppówny czy Miłowskiej — jak wiadomo bowiem, różniły się pod tym względem zdania lwowskich krytyków. Otrzymałem w tej sprawie list ze Lwowa od p. Parysa Pięknoznawskiego, który dla wyprowadzenia mnie z nieświadomości „zwołał natychmiast jury, złożone z dwunastu poważnych obywateli, którzy pragnąc zaspokoić ciekawość braci z nad Wisły, po trzygodzinnej wyczerpującej debacie przystąpili do głosowania" i orzekli dziewięciu głosami, że ładniejsze exterieur ma panna... Otóż nie powiem która, bo nuż nie zgodzę się ze zdaniem jury. Dla braku miejsca nie drukuję całego listu p. Pięknoznawskiego (zapewne pseudonim), choć mnie do tego upoważnił, ale zgadzam się z nim, że list ten „jest dowodem uczynności braci nadpełtwiańskiej".

I tak zacząwszy o teatrze, kończę teatrem. Przepraszam, więcej już nie będę — odrzekam się przynajmniej na pół roku teatru i spraw jego. Tylko proszę o materjał. Już od trzech dni nic nie słychać, aby we Lwowie jaki bank chylił się do upadku. od trzech dni nie donoszą dzienniki, aby jaki adwokat uciekł, miał zamiar uciekać, lub przynajmniej miał zamiar mieć zamiar drapnąć ze Lwowa. To zaczyna być tak nudne, jak niektóre sceny „Zaczarowanego koła", które w naszym teatrze... Znów teatr! Ki djabli! Kończę, bo mnie samemu tego już za dużo.

K. Bartoszewicz.

teruje wojsko regularne, wcale nie sięga. Wierutną blagą są ogłoszenia dzienników tureckich o rzekomym zakazie noszenia broni przez wszystkich mieszkańców tamtych okolic, bo chrześcijanom wprawdzie broń odebrano, lecz zachowali ją wszyscy Albańczycy mahometańskiego wyznania.

Widząc, że ani za pomocą gróźb, ani za pomocą zwykłego środka, t. j. intryg między pojedyńczymi szczepami albańskimi, nic nie wskóra, postanowił rząd turecki wziąć się na inny sposób i zdecydował się uderzyć w stronę religijną Albańczyków. W tym celu mają powstać w każdej wsi albańskiej szkółki elementarne, w których, podobnie jak w całem państwie otomańskiem, wykładać będą duchowni mahometańscy. W ten sposób zamierza Porta wychować nowe pokolenia w duchu posłuszeństwa dla sułtana, jako kalifa, t. j. naczelnika wiernych, czyli osoby, posiadającej najwyższą władzę świecką i duchowną. Gdyby rzeczywiście zamiar ten przyszedł do skutku, to niewątpliwie sułtan uzyskałby więcej w Albanji, niż dotąd za pomocą bagnetów. Inna sprawa jednak, czy nawet w razie zwiększenia się wpływu władz tureckich na Albańczyków, byłby on użyty na korzyść uciśnionych Serbów. Rozbudzony bowiem fanatyzm religijny Albańczyków, a równocześnie obawa przed Bułgarją, która także natarczywie dopomina się o koncesje dla swych pobratymców w Macedonji, powstrzymają niezawodnie rząd turecki od przeprowadzenia reform dalej sięgających w wilajecie kossowskim.

Listy z kraju.

Sołotwina 26 kwietnia. *(Pożar. — Przykre stosunki).* W dniu 22 b. m. około godziny 4 rano wybuchł w naszem miasteczku pożar, który 29 domów obrócił w perzynę. Szczęście jeszcze, że przez cały dzień nie było wiatru, gdyż w przeciwnym razie byłoby całe miasto poszło z dymem. Mamy wprawdzie straż ogniową, lecz niestety tylko dwóch jej członków widzieliśmy przy ogniu; pan naczelnik straży zaś obojętnie przypatrywał się pożarowi. Charakterystycznem to jest, że żaden żyd nie przyłożył ręki do stłumienia ognia. Czy dlatego, że to była sobota? Uznanie się należy naczelnikom gminy z Markowej i Monasterczan, którzy z narażeniem życia starali się ten pożar zlokalizować. Z pomiędzy tych 29 domów 3 domy spalone są chrześcijańskie. Żydowskie domy były po największej części asekurowane — jak również żydzi spodziewają się pomocy z fundacji barona „Hirsza." Nędza między ludźmi naszymi ogromna — wprawdzie mamy w okolicy pobliskiej kopalnie ropy i wosku ziemnego, lecz w tych fabrykach po większej części są zatrudnieni żydzi i Niemcy, ponieważ dyrektor stowarzyszenia poszukującego w tutejszych terenach ropy, Anglik, nie cierpi Polaków i Rusinów. Najlepszy robotnik Polak, w jego fabryce pracuje najwięcej jeden miesiąc, po miesiącu zaś bez żadnej przyczyny wydala go zawsze temi słowy: *Gehens weg, ich brauche keine polnische Wirtschaft hier!* Taka nam zapłata na naszych własnych śmieciach.

Nowy teatr.

Stan robót około nowego teatru w chwili obecnej, daje wszelką rękojmię, iż wspaniały ten gmach w oznaczonym terminie t. j. od dziś za rok zupełnie będzie ukończony i oddany do użytku publiczności. I tak wszystkie mury główne tak zewnętrzne jak i wewnętrzne budynku są wykonane, z wyjątkiem attyki na murach głównych sceny i pod kopułą. Wszystkie główne konstrukcje żelazne są już zmontowane. W ten sposób gotowe one już są w klatce wielkich schodów, w sali widzów, naokoło sceny i w zascenium, na ukończeniu zaś są już kostrukcje żelazne dachów nad salą widzów i kopuły nad sceną. Również uporano się już z robotą drewnianego opierzenia nad sceną, które za tydzień najdalej zacznie się okrywać miedzią. Co się tyczy dachu nad salą widzów i dachów traktów bocznych, pokryto je ogromnie przezornie na razie papą a to dla zabezpieczenia przyszłego miedzianego pokrycia od zniszczenia podczas wyprawiania murów, ponad dach wystających.

Obecnie zabrano się z ogromną energją do betonowania sklepień na wszystkich piętrach, a to z tego względu, iż robota ta jest teraz najważniejszą. Do betonowania tego używane są długie pręty żelazne; łatwo tedy zrozumieć jak te betonowania będą trwałe i wytrzymałe na ząb czasu. Równocześnie przystąpiono do budowy ścianek bocznych t. zw. działowych w lożach, garderobach i t. d. Tak wyglądają roboty wewnątrz. Mówiąc o nich nie można nie wspomnieć o osadzaniu schodów w bocznych klatkach schodowych. Z zewnątrz zaczynają wyprawiać mury, jakoteż osadzać attykę i balustradę. Równorzędnie z tem nader szybko, rzecby można gorączkowo, idą roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie. Te ostatnie dzielą się na rzeźbiarskie zwykłe i rzeźbiarskie artystyczne. Wyprawiając bowiem mury od zewnątrz trzeba równolegle uwzględniać dekoracje zewnętrzne. To też na miejscu pracują codziennie artyści-rzeźbiarze Popiel, Barącz, Bełtowski, Markowski i Wiśniewiecki, kując w kamieniu ogromne figury mające ozdobić tympanon i wogóle front gmachu. Przy tej sposobności zaznaczamy, iż równocześnie wykończają artyści Podgórski w Monachjum, a Wojtowicz w Peszcie modele figur, które mają być wykonane z kutej miedzianej blachy.

Dla uzupełniania szczegółów o robotach artystyczno-rzeźbiarskich trzeba wspomnieć, iż roboty po ś. p. profesorze Marconim objęli zięć jego p. Popiel, a obok niego pp. Pliszewski i Wójcik. Najprędzej uwinął się ze swem zadaniem p. Wiśniowiecki, którego figura bogini „Erato" już jest prawie zupełnie ukończoną i przedstawia się nader okazale. — Co do głównych wchodowych schodów, to te, jak uchwaliła rada miejska, sporządzone będą z kamienia trembowelskiego balustrada zaś do nich z kamienia polańskiego. Naturalnie osadzanie ich nastąpi dopiero za jakie dwa miesiące. Bardzo ciekawe jest wrażenie, jakie się odnosi, gdy się znajdzie wewnątrz budującego się gmachu. Przed sobą widzi się tylko na razie las wysokich „masztów" i sztab żelaznych. Wszystko to jakby z sobą powiązane i poplątane zlewa się w jeden wielki dla oczu patrzącego chaos, nie pozwalający dokładnie zmierzyć na razie wielkości sali widzów i sceny. Charakterystycznem jest duże pogłębienie — albo jak kto chce — sutereny pod sceną, której zresztą powierzchnia równoległa do parteru w porównaniu z poziomem otaczającego gruntu jest wcale wysoką. Otóż w dole tym pod sceną jeszcze jest woda pozostała od deszczu, którą się wypompuje przy najbliższej sposobności. Tyle co do samej budowy. Dla zaokrąglenia całości podamy jeszcze kilka szczegółów, dotyczących robót. Otóż przy budowie zajętych jest obecnie przeciętnie 250 ludzi. Są to kamieniarze robotnicy, którzy formują kamienie, potrzebne dla dekoracji zewnętrznej gmachu, dalej kamieniarze-artyści, pomagający rzeźbiarzom. Obok nich pracują murarze, betoniarze, monterzy ze Sanoka, dalej blacharze, cieśle i t. d.

Porządek robót aż do końca będzie następujący: Po ukończeniu betonowań i wyprawieniu murów zewnątrz i wewnątrz, przystąpi się do sporządzenia konstrukcji żelaznej, odnoszącej się do urządzenia scenicznego. W dalszym ciągu następować będą roboty stolarskie ślusarskie, szklarskie, lakiernickie, sporządzenie sztukaterji dekoracyjnej, roboty tapicerskie itd. Wszystkie one odbywać się będą w porze zimowej, przy równoczesnem wprowadzaniu wentylacji, ogrzewań, rur wodociągowych i oświetlenia elektrycznego. Ostatnim wyrazem robót około budowy będzie regulacja placu przed gmachem i uporządkowanie plantacji.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 30 kwietnia.

O godz. 12 w południe w ratuszu walne zgromadzenie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży.

W Klubie pocztowym przedstawienie na dochód Bursy polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach.

W „Skale" wieczornica.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna i „Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila; wieczorem „Woźnica Henszel, sztuka.

Kalendarz. Niedziela (30): Katarzyny S. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 4.

Telefon Lwów-Wiedeń z powodu burzy pod Bielskiem był dziś przez kilka godzin w południe przerwany.

Nabożeństwo za duszę Słowackiego odprawił wczoraj o godzinie 10 rano ks. infułat Zabłocki w licznej asystencji duchowieństwa. Podczas pontyfikalnego nabożeństwa chór „Lutni" wykonał żałobne Requiem. Po skończonem nabożeństwie, wypowiedział ks. Adamski T. J. bardzo piękne kazanie na temat gorącej miłości ojczyzny, jaką przez życie całe odznaczał się śpiewak „Kordyana". W presbiterjum kościoła ustawiono wspaniały katafalk, przed którym na tle zieleni widniało popiersie poety. Publiczność zgromadziła się wyjątkowo licznie.

Bankructwa żydowskie. Wiedeński „Związek wierzycieli" ogłasza niewypłacalność: Jakóba Brotmanna kupca w Brodach, Dawida Gellesa ajenta i Klary Gelles, modniarki we Lwowie.

Aresztowanie. Wczoraj przyaresztowano Liebera Grosauga, obwinionego o współudział w kradzieży na szkodę Michała Peszki, któremu to Peszce przedwczoraj na targowicy końskiej wyciągnięto z kieszeni kwotę 65 złr., otrzymaną za sprzedanego konia.

2 faski bryndzy majowej i kilkanaście flaszek wody karlsbadzkiej skradziono ubiegłej nocy z piwnicy kupca Seklera przy ul. Kaźmierzowskiej.

Przejechanie. Dorożkarz Nr. 280 przejechał w piątek wieczorem zarobnika Domaradzkiego na ul. Gródeckiej. Domaradzki odniósł nieznaczne tylko uszkodzenia ciała.

Jeszcze defraudant. W aresztach policyjnych zamknięto wczoraj Aleksandra Trubanewicza za to, iż przetrwonił kwotę 12 złr., uzyskaną za sprzedawane ciastka cukiernika Chromego z Podzamcza.

Za obrazę warty znalazł się wczoraj w kozie Marceli Grycko, który w stanie pijanym powracał wieczorem z za rogatki żółkiewskiej, różne po drodze płatając awantury. Aresztowany przez policjanta, nie tylko stawił opór, ale jeszcze zwymyślał go niezbyt parlamentarnemi słowy.

Schody w nowym teatrze. Uchwała rady miejskiej odmawiająca prośbie komisji teatralnej o przyznanie kredytu na budowę schodów marmurowych w nowym teatrze, a oświadczająca się za budową schodów z kamienia trembowelskiego, zdziwiła sfery techniczne dlatego, że kamień trembowelski jest miękki, wskutek czego schody takie prędko się wycierają, kanty tracą linje, stopnie stają się wichrowate i całym schodom dają przez to kształt brzydki. W miejscu takiem, jak teatr, w którem codzień po schodach tych będą się przesuwały tłumy, schody z kamienia trembowelskiego prędko się zniszczą i będzie trzeba dawać po latach kilku schody nowe, co będzie połączone z tak ogromnymi kosztami, że to odnowienie schodów pochłonie z grubą nadwyżką całą teraźniejszą oszczędność, zrobioną przez radę miejską.

Uchwała rady miejskiej pobudziła jednego z naszych obywateli p. Tadeusza Soldraczyńskiego do ofiarności i w liście wystosowanym do redakcji *Przeglądu*, ofiarowuje na wszystkie schody potrzebne do nowego gmachu teatralnego bezpłatnie z majątku swojego „państwo Jabłonki" (przez który doskonała szosa prowadzi — między dwiema stacjami kolejowemi Lisko i Cisna) kamień prześliczny i trwalszy od marmuru, tz. „dolomit", który posiada w 2 odmianach; drobno- i grubo-ziarnisty, koloru perłowego. Posiada on 7-my stopień twardości, a opolerowany, prześlicznie będzie wyglądał. Ten kamień z pewnością będzie trwalszy od kamienia trembowelskiego i od marmuru.

Nie wątpimy, że szlachetna ofiarność p. Soldraczyńskiego będzie przyjęta przez radę miejską.

Pożar lasu. W Piadykach pod Kołomyją spłonęło 60 morgów lasu należącego częścią do kniazia Puzyny, częścią do właścicieli Turki.

Aresztowanie. Przed kilku miesiącami umknął z Krakowa przedsiębiorca Józef Popławski, sprzeniewierzywszy na szkodę swoich wspólników kilka tysięcy zł. Prokuratorja krakowska rozpisała za zbiegiem listy gończe, skutkiem których przytrzymano Popławskiego w Przemyślu i odstawiono do aresztów sądowych śledczych w Krakowie.

Plotka. Wśród ludu w pow. tarnopolskim krąży i urasta niemal w niezłomne przekonanie bajka, że w tych dniach mają przekroczyć granicę austrjacką wojska rosyjskie, aby pomaszerować do Szwajcarji i pomścić się za morderstwo, dokonane na cesarzowej Elżbiecie.

Kronika prowincjonalna. W Przemyślu w nocy ze środy na czwartek runęły sklepienia w piwnicach nowo budującego się domu Wolfa, położonego w rynku. W piwnicach tych znajdowały się składy wina i innych towarów kupca p. Borysa. Spadające sklepienia wyrządziły znaczną szkodę, bo sgruchotały beczki napełnione winem. Szczęście, że wypadek zdarzył się w nocy, inaczej bowiem padłoby życie ludzkie ofiarą, gdyż w owych piwnicach, w dzień, przebywali często subjekci i parobcy p. Borysa, mający tam rozliczne zajęcia.

Roki sądów przysięgłych w Przemyślu rozpoczynają się 15 maja. Między innemi sądzoną będzie sprawa Markowskiego, b. sierżanta policji miejskiej w Jarosławiu. Był on — jak wiadomo — w roku ubiegłym moralnym sprawcą rozruchów w Jarosławiu, za które spora liczba osób odpokutowała w więzieniu.

Sołdaci na scenie. Z Warszawy donoszą nam: W Wielkim teatrze dawane „Carmen", a żołnierzy hiszpańskich „grali" żołnierze rosyjscy. W pierwszym akcie, gdzie pod komendą don Josego wychodzą na scenę, sołdaci wyszli co prawda, ale się nagle zatrzymali. W parterze w pierwszym rzędzie siedział znany im jenerał Puzyrewskij. Podoficera, który nimi komenderował, nie uprzedzono, że ze sceny nie oddaje się jenerałom honorów wojskowych, a prócz tego występował po raz pierwszy w roli statysty. Stanął jak wryty, wyciągnął *ruki pa swam* i wrzasnął na cały teatr: *smirno — op!* i oddział hiszpańskich żołnierzy zatrzymał się przed moskiewskim jenerałem. Ten widząc, że ruch na scenie ustał i żołnierze nie ruszają się z miejsca, zrobił ruch ręką, aby szli dalej i chcąc im dodać odwagi, rzekł półgłosem: „*charasso, charasso, rebiata*"! Co ma zrobić sołdat, gdy go *nacsalstwo* chwali? Odpowiedzieć. To też huknęli na całe gardło: „*radg starat'sia, wasse prewoschoditielstwo!*" Publiczność parsknęła szalonym śmiechem, zerwała się burza oklasków, a jenerał wyszedł z teatru, rozmyślając zapewne nad wysokim stopniem inteligencji moskiewskiego sołdata.

Straszny wypadek. Z Paryża telegrafują nam: W kościele „Notre dame" w chwili, gdy znaczna liczba dzieci przystępowała do pierwszej komunji św., zastrzelił szklarz Charollois swoją żonę, a następnie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Jako powód okropnego czynu podają ten, że żona prowadząc dom osobny, nie doniosła mężowi, że córka ich przystąpić miała po raz pierwszy do komunji św.

Rozpaczliwy czyn ojca. W Berlinie popełnił okropny czyn kupiec Histermann, człowiek 38-letni, zamordował dwie swoje córeczki, a potem sam sobie odebrał życie. Przyczyną tego była nędza i głód.

Wyzwanie literatki na pojedynek. Ze szczególnego powodu otrzymała znana w Paryżu literatka pani Bernabo, pisująca pod pseudonimem Fryderyka Bertholda, wyzwanie na pojedynek. Wydała ona powieść, której treść rozgrywa się w świecie artystycznym i na życie zakulisowe rzuca jaskrawe światło. W jakiś czas potem posłała śpiewaczka Cazol autorce swych świadków, ponieważ w bohaterce powieści dopatrzyła się swego portretu, coprawda nie bardzo pochlebnego. Pomimo zapewnień autorki, iż nie miała na myśli panny Cazol, ta ostatnia obstawała przy swojem, tak, że Bernabo musiała przyjąć wyzwanie. Paryż więc zbogaci się znowu o jeden pojedynek *fin de siècle*.

Książę i miljonerka. Wielką sensację budzi w Wiedniu wieść o małżeństwie, jakie książę Franciszek Auersperg zamierza zawrzeć z amerykańską miljonerką, miss Hazard. Książę jest bratem głowy domu, księżnej Rohan i hr. Ferdynandowej Kinskiej. Z powodu długów, których brat nie chciał zapłacić, musiał wystąpić z wojska i pojechał do Ameryki, gdzie początkowo był kuchcikiem, a potem mechanikiem windowym w pewnym hotelu nowojorskim. Przed dwoma laty na koszt pewnego Amerykanina, któremu się podobał, rozpoczął studja medyczne, ukończył je i zyskawszy niezależne stanowisko, zdobył serce i rękę bogatej miss Hazard.

Osunięcie się góry. W gminie Fantana, w prowincji Bologna, usunęła się góra. Cała dolina jest zamknięta, a wskutek zasypania przepływającej przez nią rzeki, utworzyło się ogromne jezioro. Z mieszkańców na szczęście nikt nie zginął, natomiast z wodą poszło wiele bydła.

Aresztowany śpiewak. Do więzienia śledczego w Hamburgu odstawione w tych dniach śpiewaka operowego Bertrama, który wziąwszy od dyrektora tamtejszego teatru zaliczki 10.000 marek, uważał za stosowne nie zwrócić ich, pomimo, iż nie wystąpił ani razu.

Parlamentarna strzelanina. W chwili, gdy deputowany Sacarp wchodził do parlamentu brazylijskiego w Rio Janeiro, strzelił do niego dep. Bezarnat i zranił go ciężko.

Kolej żelazna syberyjska otwarta zostanie w maju br. aż do Jakucka.

Mikroby raka. Młody lekarz paryski, dr. Bra, twierdzi, iż odkrył bakcyla raka, założył z niego czyste kultury i czynił z niemi doświadczenia. Dzięki uprzejmości dr. Lapie, lekarza przytułku dla chorych na raka, na ulicy Lourmel w Paryżu, zbadał dr. Bra krew 25 chorych. We wszystkich wypadkach znalazł ten sam grzybek i poczynił z niego czyste kultury. Psy, którym ten jad wstrzyknięto, zachorowały na raka. Co prawda dr. Bra nie mógł dotychczas podać pewnych punktów oparcia tak co do djagnozy, jak co do leczenia, twierdzi jednak, iż skonstatował istnienie bakcyla raka i spodziewa się, że za dwa miesiące rozpocznie pierwsze próby leczenia w jednym ze szpitali paryskich.

† **Dr. Kazimierz Zawadil** b. sekretarz sądowy, zmarł onegdaj po dłuższej chorobie przeżywszy lat 38. Zmarły był znanym w szerokich kołach prawniczych i dla swej rozległej wiedzy i zalet towarzyskich wysoko ceniony. Uchodził on za jednego z najzdolniejszych sądowników, ciężka jednak choroba nerwowa przerwała przedwcześnie jego działalność.

Pogrzeb odbędzie się dziś 29 b. m. o godz. 3 po południu z rohatki gródeckiej na cmentarz Łyczakowski.

Cześć jego pamięci!

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Jonasza Wiesenberga, Mieczysława Postępskiego, Eustachego Zaleskiego, Jana Curkowskiego, Józefa Wojtowicza i Jana Joachima Fiealowicza, tudzież Michała Grabowskiego porucznika 9 p. piechoty, Edmunda Schäffera, koncypienta kolei państwowych i Edmunda Waltera, kandydata adwokatury.

Z Kasyna miejskiego. W piątek 5 i w sobotę 6 maja o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać będą od wtorku 2 maja.

Przeciwko ilustracjom. Kobiety amerykańskiego stanu Illinois postanowiły rozpocząć walkę z pismami ilustrowanemi, które dla ozdobienia swoich szpalt dają rysunki, przedstawiające ciała lub nawet twarze kobiet. Na wielkim mityngu, zwołanym w Chicago, uchwalono wniosek następujący: „Żony, siostry i córki obywateli ucywilizowanych wolnej Ameryki mniemają, iż używanie nieprzystojne form lub rysów kobiety do ozdabiania pisma jest środkiem niesmacznym, uwłaczającym godności kobiety i obniżającym wysokie cele idealne, dla których kobietę Bóg stworzył". Wniosek ten ma być przedstawiony jako bil ciału prawodawczemu stanu Illinois. Jeżeli niewiasty przeprowadzą purytański ów wniosek, wydawcy, zamieszkali w stanie Illinois, zamkną chyba odrazu wszystkie pisma ilustrowane.

Luter i emancypacja kobiet. Stanowisko kobiety w Niemczech jest podrzędniejszem, niż w innych krajach europejskich. Przypisywano to powszechnie zanikowi rycerskich uczuć w rasie germańskiej; pani Lily Braun-Giżycka w ciekawym artykule pomieszczonym w „Przeglądzie politycznym i parlamentarnym", szuka gdzieindziej rozwiązania tego zjawiska i przyczynę jego widzi w naukach Lutra i w Reformacji. Luter, dowodząc, że kobieta jest stworzoną wyłącznie po to, aby się zajmowała dziećmi, gospodarstwem, usiłując nawet wykazać, że jest stworzeniem niższego rodzaju, uczynił wyznanie ewangelickie wrogiem wszelkiego ruchu emancypacyjnego. To też w Niemczech kobiety muszą walczyć zawzięcie o najmniejszy przywilej. Należy jednak przyznać, że na czele ruchu emancypacyjnego stoją tam mężczyźni (zjawisko niebywałe w innych krajach), lecz ci pragną wyzwolenia kobiety na polu ekonomicznem, nie zaś politycznem. Pani Braun-Giżycka dowodzi, że emancypacja znajduje mało zwolenniczek wśród niemieckich warstw burżuazyjnych, natomiast, dzięki socjalizmowi, wyzwolenie się kobiety z ludu z pod „męskiego ucisku" jest na dobrej drodze.

Oburzające zabójstwo własnego ojca. W uroczej miejscowości Absdorf koło Wagram, zamordował Franciszek Schuster swego 55-letniego ojca Jana. Zamordowawszy, kładzie go na wóz, okrywa liśćmi, a nocą zawozi do obok stojącej stajni i tam grzebie pod żłobem. Zaniepokojeni zniknięciem starego Schustera mieszkańcy Absdofu, zażądali uwięzienia jego syna. Ten, kiedy go uwięziono, natychmiast do winy się przyznał i natychmiast wskazał miejsce, gdzie zwłoki ojca się znajdowały. Ojcobójca nie okazuje żadnej skruchy, a morderstwa dokonał tylko dlatego, aby zagarnąć po jego śmierci domostwo i grunta. Przez ojca był on w ostatnich czasach trzymany bardzo surowo w ryzach i nie mógł trwonić pieniędzy, do czego miał wielką inklinację.

W jednym z teatrów Nowego Jorku zdarzył się komiczny wypadek. Dawano „Otella". Podczas sceny mordu w ostatnim akcie powstał z miejsca parterowego jakiś jegomość i wykrzyknął: „Ta hańba! nie pozostanę ani chwili dłużej w teatrze, w którym wolno „murzynowi" zabić „białą". — Po tych słowach opuścił parter, a towarzyszyły mu wybuch homerycznego śmiechu publiczności.

2 pojedynki fechmistrza. W Budapeszcie odbył w dniu 19 b. m. sławny tamtejszy fechmistrz Sempelli aż dwa pojedynki w jednym dniu. Przyczyną obu była nienawiść familijna. O godzinie 3 po poł. stanął Sempelli przeciw porucznikowi Kölberowi. Z rozprawy wyszli obaj przeciwnicy nienaruszeni. W godzinę potem zmierzył się Sampelli z malarzem Szimma. Tu jednak fortuna się od niego odwróciła. Malarz bowiem odciął mu 3 palce lewej ręki.

Wiarogodny świadek.

Przewodniczący. Ile pani ma lat?

Stara panna. Czterdzieści ośm.

Przewodniczący. Na tyle pani nie wygląda.

Stara panna. Tak, bo od lat dwudziestu mam fałszywe włosy i zęby wstawione.

Przewodniczący. Pani jest niezamężną?

Stara panna. O, tak, nie zdarzył mi się ani jeden konkurent przez całe życie.

Przewodniczący. Dobrze. Nie będę od pani żądał przysięgi. Jej odpowiedzi są dostateczną rękojmią, że można wierzyć świadectwu pani.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedyncze kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Uroczysty obchód** rocznicy 3 maja odbędzie się staraniem „Czytelni dla kobiet" we środę 3 maja o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Jedności (ulica Piesza l. 1 obok klasztoru PP. Benedyktynek łać.) dla stowarzyszenia robotnic chrześcijańskich „Równość".

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 3 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro.

* **Koncert.** Donoszą nam, że dnia 5 maja b. r. odbędzie się koncert na dochód „Zakładu nieuleczalnych św. Józefa", oraz „Związku towarzystw dobroczynnych" ze współudziałem pp. Dobrowolskiej, Chmielińskiego, Henryka Melcera, Sladka, Wohlstala i chóru „Echa". Spodziewamy się, że tak szlachetny i wzniosły cel, jakoteż współudział tak wybitnych sił artystycznych zachęci znaną z dobroczynności publiczność do licznego zebrania się w sali „Domu narodnego". Bliższe szczegóły programu podamy w tych dniach.

* **Konkurs.** Zwierzchność gminna w Kamionce Strumiłowej ogłasza konkurs na posadę rewizora policji z płacą roczną 400 zł. Podania do 20 maja b. r.

* **Odczyty.** Staraniem akad. Koła Tow. szkoły ludowej odbędą się w niedzielę dnia 30 b. m. następujące odczyty: P. Kajetan Golczewski, wygłosi w „Czytelni kolejowej" we Lwowie odczyt p. t.: „Juljusz Słowacki" o godzinie 7 wieczorem. — P. Władysław Semkowicz, wygłosi w Koropcu odczyt p. t.: „Trzeci Maj 1791". — P. Bronisław Kryczyński, wygłosi w Rzęśni Polskiej koło Lwowa odczyt p. t.: „Tadeusz Kościuszko, a lud polski".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłało do naszej administracji Towarzystwo zaliczkowe w Sieniawie 10 zł.

Zmarli:

Michalida z Dąbrowskich Dulska, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 34 r. życia.

Stanisław Buszak, b. kupiec i obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie 7. r. życia.

Stanisława Cieślikowska, żona radcy honorowego, referenta biura zarządu powiatowego w Miechowie w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 35, zmarła w Krakowie.

Zofja z Michalewiczów Ginwiłł Piotrowska, przeżywszy lat 68, zmarła w Krakowie. Zmarła była matką zastępcy dyrektora-referenta w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, p. Edmunda Ginwiłł Piotrowskiego.

W Rzymie zmarła w 18 roku życia księżniczka Adela Radziwiłłówna, córka ks. Macieja i Jadwigi z hr. Krasińskich. Księstwo Maciejowstwo Radziwiłłowie bawili chwilowo z rodziną w Rzymie.

W Podolu pod Nowym Sączem, zmarł nagle w 38 roku życia, proboszcz tamtejszy ks. Jan Mirecki.

W Przemyślanach zmarł w 66 roku życia Marcin Rybica, włościanin, żołnierz z r. 1863.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie Gabrjeli Zapolskiej i „Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Woźnica Henszel", sztuka; jutro w poniedziałek „Zaza", sztuka; we wtorek „Safo", sztuka.

Wieczorek muzyczny urządzony przez szkołę p. Markowej staraniem stowarzyszenia nauczycielek, we własnym lokalu, powiódł się tak pod względem materjalnym, jak i moralnym. Liczne audytorjum podziwiało doskonałą grę fortepianową pp. Wernickiej i Weltzówny i doskonałej deklamacji. Koroną i istotną okrasą wieczorku był śpiew p. Markównej, uczenicy p. Stróżeckiej, która przy znakomitym akompaniamencie prof. Pollaka, wykonała piosnki Galla, Chopina i Marka. Panna Markówna, osoba obdarzona wybitną muzykalnością, przekonała audytorjum zarówno o swej zdolności na śpiewaczkę koloraturową — i o sumiennej pracy swej nauczycielki. Z prawdziwą przyjemnością skonstatowaliśmy wielki postęp.

Gazetka żydowska redagowana po polsku, rozpocznie wychodzić w Nowym Sączu p. t.: *Kontrola czynności kahałów wszystkich miast w Galicji.* Będzie to dwutygodnik.

Skrutynium wyborów do rady miejskiej.

Ukonstytuowanie się nowej rady miejskiej nastąpi już stanowczo około 1 czerwca b. r. Jak wiadomo powszechnie roboty skrutacyjne podzielone zostały na 6 sal. Z tych 5 już się ze swem zadaniem uporało. Zalega jeszcze z ukończeniem swych czynności sala, będąca pod przewodnictwem radcy Ciesielskiego, w tej bowiem sali pracuje się tylko wieczorem, skutkiem czego robota tego oddziału potrwać może z jakie dziesięć dni. Z chwilą tedy, gdy i tu koniec skrutynium nastąpi, wtedy te ogólne wykazy, w których jest każdy obywatel, choćby głos jeden tylko otrzymał, w porządku alfabetycznym wyszczególniony, — pójdą do sali I., gdzie nastąpi ostateczne zamknięcie skrutacyjnego referatu. Polegać on będzie na tem, iż z wykazów sześciu, dostarczonych przez wszystkie oddziały, sporządzi się jeden wykaz ostateczny i rozstrzygający.

Jak dotąd, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż nastąpi to między 12 a 15 maja b. r. Wówczas będzie już możność rozpisania wyborów dodatkowych dla tych, których głosy będą rozstrzelone i to na dzień 22 maja. Rzecz naturalna, że dodatkowe to skrutynium zabrać może najwięcej 3 dni czasu. W ten sposób wedle tych obliczeń wcale już nie ulega wątpliwości, że nowa Rada miejska ostatecznie się ukonstytuuje z dniem 1 czerwca b. r.

Likwidacja Banku kredytowego.

Z Krakowa donoszą, iż w piątek po południu odbywało się posiedzenie rady nadzorczej galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w sprawie likwidacji galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie. Posiedzenie rozpoczęło się od ukonstytuowania się Rady nadzorczej.

Dotychczasowy wiceprezes rady adwokat dr. Lisowski złożył pono mandat; w jego miejsce wybrano jednomyślnie p. Juljana Tołłoczkę. Następnie rada rozpatrywała szczegółowo wszystkie punkty umowy lwowskiej w sprawie likwidacji banku kredytowego i poczyniła w niej nieznaczne tylko poprawki, nie dotyczące istoty rzeczy, poczem umowę jednomyślnie zatwierdzone.

W dalszym ciągu umocowany komitet wykonawczy, złożony z pp. Tołłoczki, Fr. Sięka, Wł. Lisowskiego i dr. Bindera do wprowadzenia tych ewentualnych zmian, jakieby się okazały potrzebne. Ostateczne sfinansowanie ugody nie napotka więc już na żadne trudności i do poniedziałku będzie zatwierdzone.

W dalszym ciągu uchwalono utworzenie filji gal. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, która obok normalnych interesów bankowych zajmie się w pierwszym rzędzie przeprowadzeniem likwidacji Banku kredytowego.

W związku z tem uchwaliła rada nadzorcza podwyższyć kapitał akcyjny do $2^1/_2$ miljona zł., przyczem podano do wiadomości, że wpłacenie nowo emitować się mających akcyj jest już do wysokości 1 miljona zapewnione.

Trup w studni.

W Stanisławowie we czwartek wydobyto ze studni, znajdującej się w koszarach obrony krajowej przy ul. Gołuchowskiego, trupa żołnierza, Fedka Budzynowskiego, rezerwisty w 20 pułku obrony krajowej. Zwłoki znaleziono tylko przypadkiem, szukano bowiem wiadra, które się urwało i utonęło, a przy tej sposobności natrafiono na zwłoki. Budzynowski zniknął 13 bm., wydane za nim, jako za zbiegiem, listy gończe, zawiadomiono także o jego dezercji ojca jego. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Zwłoki leżały w studni przez 2 tygodnie, i były już w stanie rozkładu; przez ten cały czas żołnierze zamieszkali w koszarach, używali wody z tej studni do picia i gotowania.

Czy się ma tu do czynienia z przypadkową śmiercią, czy samobójstwem, trudno orzec. Ś. p. Budzynowski był rezerwistą, powołanym na dwa miesiące ćwiczeń i jak mówią, żył w warunkach pomyślnych, nie można zatem znaleść przyczyny do targnięcia się na własne życie; łatwiej można już uwierzyć w przypadek, studnia bowiem jest otwarta i nie oszalowana wysoko.

Przed pół rokiem zdarzył się tu podobny wypadek. Z jednej ze studni, powyżej, na tej samej ulicy, wydobyto trupa żołnierza, który tam leżał 28 dni. Cuchnąca woda naprowadziła na domysł, że w studni musi znajdować się jakieś ciało gnijące.

Śmierć pod kołami tramwaju.

Pasażerowie jadący wozem tramwaju elektrycznego nr. 10 wczoraj o 1 w południe byli mimowolnymi świadkami i widzami okropnego wypadku, jaki się wydarzył na skręcie wąziutkiej uliczki Działyńskich tuż naprzeciw wjazdu na dworzec kolei państwowej.

Gdy wóz tramwajowy mijał nr. 5 na tej ulicy, z domu wybiegł 7 letni chłopak Adam Dobosz syn Piotra, ślusarza kolejowego, a chcąc przebiedz ulicę w poprzek potknął się nieszczęśliwie i upadł pod koła właśnie w tej chwili nadjeżdżającego wozu tramwajowego.

Stało się to tak nagle i tak niespodziewanie, że dopiero, gdy wóz przejechał o cztery kreki dalej, spostrzeżono nieszczęście. Woźnica Eliasz Duda, prowadzący fatalny wóz, wstrzymał go i teraz spostrzeżono leżącego z roztrzaskaną czaszką nieszczęśliwego chłopca.

Z położenia biednej ofiary, która na miejscu trupem została, niepodobna było w pierwszej chwili skonstatować, czy uderzenie nastąpiło przodem wozu, czy też chłopiec upadając, pochwycony został przez

ochronne deski, asekurujące koła wagonu; skutkiem tego nie podobna na razie wiedzieć, o ile zawinił woźnica, nie zatrzymawszy wozu natychmiast.

Na miejscu wypadku zgromadziły się w jed ej chwili tłumy publiczności, rozmaicie komentując wypadek, a ruch pociągów elektrycznych doznał skutkiem tego przerwy aż do godz. 3 z południa.

Po przybyciu na miejsce komisji, odstawiono zwłoki przedwcześnie zgasłego dziecka do kostnicy miejskiej na Janowskiem, przy asystencji licznej rzeszy ciekawych i żądnych wrażeń.

Dla informacji dodać musimy, że dziwnym trafem jest to dopiero pierwszy w tem miejscu fatalny wypadek, skręt bowiem z ulicy Działyńskich na Grodecką, jest w tem miejscu tak wąski, że na samym rogu tej uliczki jest małe przejście zaledwie i w razie przypadkowego potknięcia się, łatwo wpaść pod koła wozu.

Wczorajszy nad wyraz smutny wypadek, powinien posłużyć za wymowną na przyszłość wskazówkę, że należałoby koniecznie w tem miejscu linję tramwaju inaczej przełożyć, albo, gdyby nie było to możliwe, dwa tory na jeden przerobić.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zabity chłopak chcąc się zaprodukować przed towarzyszami, że przebiegnie wóz tramwajowy, dostał się pod koła w chwili mijania się dwu wozów; prawdopodobnie więc został przez jeden potrącony i wpadł pod drugi.

„Piękna Helena" na Kubie

Dawać tę operetkę Offenbacha na scenie amatorskiej, to przecież niebezpieczny eksperyment, a jednak przed niedawnym czasem odważyła się na niego pewna część hawańskiego towarzystwa i jeżeli się odtrąci pewne szczegóły, o jakich poniżej, to wykonanie wypadło nad wyraz świetnie.

W tem mieście, gdzie po wojnie nie ma już środków, jak w dawniejszych latach, na to, aby utrzymać stałą trupę operową i gdzie wskutek tego wspaniały nowo zbudowany teatr stoi pustkami, rozwinął się nadzwyczajnie sport przedstawień amatorskich. Przedstawienia te, dawane są na korzyść rodzin po poległych w wojnie żołnierzach, wskutek czego ze względu na dobroczynny cel w wyborze sztuk nie panują zbyt wielkie skrupuły.

Gdy przekroczono już granice sceny amatorskiej z takimi wodewilami francuskimi, jak „Nitouche", „Lili", „Niniche" i inne, zrobiono śmiały krok dalej i na repertoar weszła genjalnie źle wychowana „Piękna Helena".

Było to przedstawienie nadzwyczaj udałe. Czarujące Kubanki, najpiękniejsze dziewczęta z Hawanny, pełne a jednak smukłe postacie z wielkiemi ciemnemi oczyma, przedstawiały w długich sukniach kapłanki Wenery, za to w tem krótszych ubrankach wystąpiły towarzyszki siostrzeńca Heleny, Ozesta i swą wesołą grą i ślicznym głosem rozentuzjazmowały publiczność, która rozkupiła miejsca w teatrze do ostatniego. Przedstawicielką Heleny, a zarazem najpiękniejszą postacią na scenie była niejaka miss Doris S. Z jej grą i śpiewem mogłaby śmiało wstąpić w szranki każda operetkowa śpiewaczka z zawodu i o ustalonej już sławie.

Ba, ta młoda miss z towarzystwa poszła nawet dalej w swej grze, niż by to było zalecenia godnem dla młodej dziewczyny z przyzwoitego domu w Hawannie. Po drugim akcie, który zawiera scenę między Heleną a Parysem, wstrząsano bardzo poważnie głowami, a to z powodu zanadto realistycznej gry obojga amatorów. Tego samego zdania był widocznie i narzeczony młodej miss, architekt francuski, który po przedstawieniu natychmiast odesłał pierścionek.

Właściwa niespodzianka dla mieszkańców Hawanny nastąpiła dopiero później. W tydzień po przedstawieniu offenbachowskiej operetki obiegła całe miasto wieść, iż Parys z piękną Heleną pewnej pięknej nocy drapnęli. Para amatorów udała się okrętem, co prawda nie do Cytery, lecz do Francji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na wiosnę od zł. 8·89 do 8·91, na maj-czerwiec od zł. 8·65 do 8·67, na jesień od zł. 8·24 do 8·26; żyto na wiosnę od zł. 7·78 do 7·80, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. 6·86 do 6·88; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·62 do 4·64 na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. 4·76 do 4·78; owies na wiosnę od zł. 5·99 do 6·01, na maj-czerwiec od zł. 5·99 do 6·01, na jesień od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·40 do 12·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od zł. 30·50 do 31·50, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. —·— do —·—; na maj od zł. 8·60 do 8·70, na październik od zł. 8·20 do zł. 8·22; żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. —·— do —·—, na październik od zł. 6·65 do —·—; kukurudza na maj od zł. 4·37 do 4·39, na lipiec od zł. 4·52 do 4·54; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. —·— do —·—, na październik od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł. 12·25 do 12·35. Popyt na pszenicę mierny.

Nowe aresztowania redaktorów.

Smutne wieści znowu nadeszły z Warszawy. Oto onegdaj wieczorem aresztowano współwłaściciela *Kurjera warszawskiego* p. Salomona Lewentala, a w Petersburgu korespondenta tego pisma, a byłego redaktora *Kurjera* p. Olszewkiego, męża znanej śpiewaczki p. Heller, siostry dyrektora lwowskiego teatru. Aresztowania te stoją w związku ze sprawą, za którą uwięziono już redaktora *Kurjera warszawskiego* p. Nowodworskiego, a przeprowadzono rewizje u redaktora *Kurjera codziennego* Libickiego, redaktora *Zorzy* Malinowkiego i p. Korzona.

Aresztowanie p. Lewentala nastąpiło po dokonaniu rewizji odbytej u niego na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Warszawie wywołały te aresztowania wielkie przygnębienie, tembardziej, że nic stanowczego nie wiadomo w jakiej sprawie odbywają się te ciągłe rewizje i aresztowania. Pismom rosyjskim o wszystkich tych aresztowaniach nie wolno ani słowa pisać.

P. Lewental oddawna jest chory, jest więc i obawa, że dłuższy pobyt w cytadeli sprowadzić może katastrofę.

* * *

Z Warszawy, donoszą nam że w domach redaktorów pism polskich i innych osób w Warszawie i na prowincji odbywają się bezustanne rewizje.

Awans majowy w armji.

Wiedeń 29 kwietnia. Cesarz zamianował jenerał-porucznika arcyks. Franciszka Ferdynanda jenerałem kawalerji; jenerał porucznika arc. Ludwika Wiktora jenerałem broni; majora arcyks. Leopolda Ferdynanda podpułkownikiem; porucznika arcyks. Piotra Ferdynanda kapitanem I. klasy.

Następnie dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie pułkownika arcyks. Ferdynanda z 4 do 3 pułku cesarskich strzelców tyrolskich; nominację jenerał-porucznika Schoeneicha, komendanta 8 dywizji piechoty, szefem sekcji w wspólnem ministerstwie wojny; dalej nominację jenerał-majora Sulmthal-Hofera, komendanta 12 brygady artylerji, komendantem 8 dywizji piechoty.

Pułkownikami mianowani w sztabie inżynierji: podpułkownik Adolf Kroneisen, przydzielony do 40 pp.; w piechocie: Juljusz Rieger w 9 pp., Henryk Watzka w 57 pp., Emil Schwabe w 13 pp., przy 30 pp., Jan Hrabar w 22 pp.

W kawalerji: Fryderyk Janowski w pułku ułanów nr. 13, Karol hr. Wildenfels Solms w pułku drag. nr. 12, Józef Theissruck-Fleischman w 4 p. dragonów, Jerzy Klarenbach-Bach w 8 p. ułanów, Karol hr. Huyn w 2 p. ułanów.

Podpułkownikami w korpusie sztabu jeneralnego: Fryderyk Reichsegg-Gerstenberger z dywizji kawalerji w Jarosławiu i Hugo Martiny z dywizji piechoty nr. 11; w piechocie: Wacław Elbreich-Bohac z 100 pp., Filip br. Rechbach z batalionu pionierów nr. 9, Gustaw Korczak-Kotowicz z pp. 56, Ernest Aulich z 80 pp., Wacław Moerkenstein Moerk z 20 pp., Juljusz Koss z 30 pp., August Botanac z 58 pp., Alfons Ruttner 24, Grzegorz Uchatius z 84 pp., przy 13 pp. wreszcie w stanie armji Artur Sternhort Hoffmann, komendant placu w Przemyślu.

Majorami mianowani w korpusie sztabu jeneralnego: Franciszek Feldsturm-Hofer z 11 p. art. korp., Franciszek Treuenfels-Hauschke 13 p. dragonów; w sztabie inżynierji: Rudolf Braun z komendy 11 korpusu; w piechocie: Edward Muehlfort-Schätzl z 89 pp. przy 41 pp. Konrad Wuthwehr-Mederer z 99 pp. przy 13 pp., Wacław Jirotka 2 bat. strzelców przy 80 pp., Józef Mervos przy 57 pp. Karol Thuerriegl z 48 pp przy 14 pp., Michał Petrovic z 77 pp. przy 73 pp.

W kawalerji: Emil Rosenthal Tauler 13 pułku dragonów, Oskar Voelckers 2 p. ułanów przy 4 p. ułanów, Władysław Miączyński z 4 p. ułanów przy 2 pułku ułanów, Karol Hueller z 11 p. uł. przy 3 p. uł., Ferdynand Haas z 2 p. drag. przy 1 p. drag., Edward Zaremba z 3 p. uł. przy 15 p. drag., Jan Pisuliński z 2 p. uł. przy 13 p. uł.

W artylerji polowej: Fryderyk br. Wittenbach z 8 p. dyw. art. przy 30 p. dyw. art., Michał Wolf z 2 p. dyw. art. przy 10 p. korp. art., Leopold Pfeiffer z 8 p. art. korp. przy 31 p. dyw. art.

W artylerji fortecznej: Antoni Kroneiser z 2 p. art. fort.; w stanie armji: Ludwik Malecki komendant domu garnizonowego transportowego w Przemyślu.

W dalszym ciągu dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: w lekarsko-wojskowym korpusie oficerskim mianowani: jeneralnym lekarzem sztabowym, starszy lekarz I kl. dr. Herman Fischer, szef sanitarny 11 korpusu; starszymi lekarzmi sztabowymi II kl. lekarze sztabowi Franciszek Dusek, który równocześnie został zamianowany naczelnym lekarzem załogi w Jarosławiu, Jan Kislinger naczelny lekarz garnizonu w Rzeszowie; lekarzami sztabowymi lekarze pułkowi I klasy: Franciszek Tschauner przy komendzie 1 korp., Franciszek Haas, który równocześnie został zamianowany naczelnym lekarzem 2 dywizji piechoty, Oswald Byk przy równoczesnem zamianowaniu go naczelnym lekarzem garnizonu w Złoczowie, Bronisław de Berier Longchamps przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie, Zdzisław Juchnowicz Hordyński przy szpitalu garn. nr. 15 w Krakowie, Bronisław Majewski przy szpitalu garnizonowym nr. 3 w Przemyślu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmów.

Grac 29 kwietnia. Wniosek Hagenhofera w sejmie został dostatecznie poparty. Poseł Sernec oświadczył, że stronnictwa niemieckie w radzie państwa same zawiniły, iż został zastosowany §. 14. Gdyby w wiedeńskiej Izbie deputowanych zmieniono regulamin obrad w ten sposób, że mogłaby być uzyskaną rękojmia, iż uszanowaną zostanie zasada większości, wszystko byłoby w porządku. Nie należy w Austrji mówić o najprzedniejszej narodowości, albowiem wszystkie narodowości są jednakowo uprawnione. Namiestnik hr. Clary podniósł jeszcze raz, że rząd w kwestji kompetencji zajmuje odporne stanowisko, a opiera się w tej mierze na § 19 ordynacji sejmowej. Namiestnik bierze w obronę rząd przeciw zarzutowi, co do nadużywania § 14 i tak dalej powiada: Nie rząd tamuje działalność parlamentu, lecz czyni to właśnie opozycja. Wspominając o zarzutach i wycieczkach, jakie podniesiono w sejmie przeciw rządowi i innym osobistościom, zauważał namiestnik, że nie jest zwyczajem niemieckim, ani jest rzeczą moralną odzywać się w ten sposób o nieobecnych. Wiele z tego, co tu powiedziano, nie da się pogodzić z godnością Izby sejmowej.

Co się tyczy wypowiedzianego życzenia, aby raz przecie nastąpiło pojednanie ludu niemieckiego z władzą państwową, to zauważał namiestnik, że, aby mogło przyjść do skutku takie pojednanie, musiałyby stronnictwa opozycyjne szczerze współdziałać. Powinne one raz przecie zdecydować się na podjęcie rokowań z innymi stronnictwami.

Przeciwieństwa mogą być usunięte tylko z pomocą wzajemnego ożywionego dobrą wolą porozumienia. Oby powiodło się, znaleść sposób takiego porozumienia, czego pragną oddawna wszyscy dobrzy austrjaccy patrjoci; oby powiodło się wynaleść taką drogę, któraby odpowiadała istotnym potrzebom wszystkich narodowości i całego państwa, a uwolniła naszą ukochaną ojczyznę od walk samobójczych. (Huczne oklaski). W imiennem głosowaniu przyjęto 43 głosami, na które złożyły się oba kluby niemieckie, przeciw 13 głosom konserwatywnych i Słoweńców, wniosek komisji konstytucyjnej. Pierwszą część wniosku Hagenhoffera przyjęto wszystkimi głosami przeciw 5 głosom Słoweńców. Następne posiedzenie dzisiaj.

Praga 29 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu krajowego wniósł pos. Engel interpelację do namiestnika, dotyczącą rozprawy o obrazę czci między dr. Tieftrunkiem, a dwoma urzędnikami Igrichem i Utsithigem, która odbyła się w Chebie dnia 27 bm.

Sytuacja w Austrji.

Praga 29 kwietnia. *Politik* donosi, że komitet wykonawczy prawicy zgromadzi się d. 18 maja, albo też zaraz po Zielonych świętach we Wiedniu i odbędzie tam kilka posiedzeń. Zebranie to odbędzie się z własnego popędu, bez żadnej zachęty ze strony rządu, a przedmiotem obrad będzie oktrojowanie ustawy językowej.

Rozstrzygający głos w tej konferencji będą mieli Czesi, którzy wobec rządu i innych stronnictw prawicy znajdują się w równej sytuacji.

Rząd obstaje przy wydaniu ustawy językowej, przyczem będą usunięte rozporządzenia językowe i parlament będzie miał sposobność przeprowadzić dyskusję nad ustawą językową. Komitet wykonawczy prawicy żądać będzie od rządu, aby w tej konferencji wziął udział i aby zawiadomił ją o swych zamiarach.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 29 kwietnia. Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem trybunałów wyborczych i doszedł do par. 7.

Finlandja.

Londyn 29 kwietnia. W izbie gmin oświadczył Brodrick na odnośne zapytanie, że kwestje poruszone w manifeście cara do Finlandczyków nie są tego rodzaju, aby dawały rządowi angielskiemu prawo do czynienia jakichbądź przedstawień.

Dep. Ashmead Bartlett zapytywał, czy prawdą jest, że wskutek zniesienia konstytucji finlandzkiej, liczba obowiązanych do służby wojskowej w armji rosyjskiej Finlandczyków wynosić będzie odtąd 7200, dalej, że car w ostatnich czasach wyznaczył na flotę rosyjską nadzwyczajną dotację w sumie 9 miljonów rubli. Gdyby to było prawdą, byłoby wielce znamiennem w przededniu zebrania się konferencji pokojowej. Minister Balfour oświadczył, że jest wprost rzeczą niemożliwą, dawać w tych kwestjach jakiekolwiek wyjaśnienia.

Wiedeń 29 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbył się tu pogrzeb hr. Hohenwarta, w którym wziął udział także cesarz. Pogrzeb wskutek ogromnego udziału sprawiał imponujące wrażenie. Wśród obecnych znajdowali się ministrowie hr. Gołuchowski, jen. Krieghammer, prezes gabinetu Thun i wszyscy przebywający w Wiedniu członkowie gabinetu, minister węg. Szecheny, burmistrz dr. Lueger, burmistrz praski dr. Podlipny na czele deputacji praskiej rady miejskiej, burmistrz Lublany, prezydent izby deput., liczni członkowie parlamentu itd.

Paryż 29 kwietnia. Sprawa Derouleda i Haberta przekazaną została przed ławę przysięgłych, a to w myśl ustawy prasowej. Staną oni przed sądem pod zarzutem nakłaniania do zbrodni przeciw wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, oraz nakłaniania wojskowych do nieposłuszeństwa. Za te przestępstwa zagraża kodeks karny więzieniem od 1 do 5 lat i grzywną od 100—300 franków.

Haga 29 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. posłowie katoliccy wnieśli pismo zbiorowe, w którem protestują z powodu niezaproszenia papieża na konferencję międzynarodową dla sprawy rozbrojenia.

Wiedeń 29 kwietnia. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi kapitanowi I klasy Leonardowi Petelenzowi w 94 pp., rotmistrzom I klasy Henrykowi Ritehowi w 1 p. drag., Edmundowi Zarembie w 3 p. uł., Janowi Pisulińskiemu w 2 p. uł. i Bolesławowi Komarnickiemu w 3 p. uł.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe swoje zadowolenie kapitanom I kl. Novak Radivojevicowi 10 pp., Juljuszowi Albeckowi 90 pp., Arnoldowi Wernerowi 89 pp., Antoniemu Sarwackiemu 89 pp., Józefowi Tessarowiczowi 77 pp., Sewerynowi Ulrichowi 56 pp., Franciszkowi Salibillowi 55 pp., dalej rotmistrzom I kl. Oskarowi Voelkersowi w 2 p. uł., Alojzemu Wagnerowi w 1 p. uł., Teodorowi Szaszkiewiczowi w 9 p. drag., Samuelowi br. de Altoria Aporowi w 8 p. huzarów, Janowi br. Hehenbuchel w 7 p. uł., następnie kapitanom I kl. Konradowi Wrorczakowi 2 p. art. fort. i Alojzemu Reitermannowi 3 p. art. fort.

Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa lekarzowi pułkowemu I kl. Zygmuntowi Dynesowi, a złoty krzyż zasługi lekarzowi pułk. I kl. Michałowi Martynowiczowi.

Nowy Jork 29 kwietnia. W mieście Kirksville w stanie Missuri szalał onegdaj straszny cyklon, który zniczył 400 domów. Potem przysała burza i spadł zimny deszcz. W kilku miejscach wybuchł pożar. Pod gruzami znaleziono dotąd 25 trupów. Przypuszczają, że liczba zabitych jest znacznie większa i wynosi 60 osób.

Nowy Jork 29 kwietnia. Według ostatnich doniesień podczas srożenia się cyklonu w Kirksville zginęło 50 osób, a 500 odniosło rany. Cyklon zrządził w Newton ogromne spustoszenia. Zginęło 20 osób, a 40 jest rannych.

Karansebes 29 kwietnia. Połączonym usiłowaniom mieszkańców, straży ogniowych i wojska, powiodło się pożar zlokalizować, tak, że spaliło się tylko 7 większych domów wraz z pobocznymi zabudowaniami.

Wiedeń 29 kwietnia. Postrzelony przedwczoraj wieczór w podwórzu pałacu arcyks. Maryi Teresy ogrodnik, umarł dziś w nocy.

Madryt 29 kwietnia. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze, na którem była obecną także królowa regentka, aresztowała policja pewne indywiduum, które miało przy sobie nabity rewolwer, sztylet i kilka innych narzędzi morderczych. Aresztowany ma być podobno profesorem szkoły weterynaryjnej. Królowa regentka, którą o aresztowaniu tem zawiadomiono po skończeniu przedstawienia, przyjęła wiadomość tę zupełnie spokojnie i wyraziła przypuszczenie, że aresztowany musi być obłąkanym.

Horitz (w Czechach) 29 kwietnia. W fabryce tkackiej firmy Goldschmidt et comp. 1.000 tkaczy zaprzestało roboty. Usiłowania inspektora fabrycznego, zmierzające do porozumienia się z robotnikami, pozostały bez skutku. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Zaprowadzono wiele środków ostrożności na wypadek ewentualnych rozruchów.

Sofja 29 kwietnia. W Widyniu spłonęło 400 domów. Pożar z trudnością ugaszono.

Rozmaitości.

Odkrycia archeologicznego wysokiej wartości, dokonali Amerykanie przy swych wykopaliskach na miejscu starożytnego Koryntu. Odkopane budowlę, która się okazała cembrowiną tego samego źródła, o którem pisał Pauzanjasz z okazji swego pobytu w Koryncie. Co jest jednak najdziwniejszem, to to, że basen napełniony był świeżą, czystą, bieżącą wodą, co jest dowodem, iż źródło nie przestało funkcjonować. Zachęceni powodzeniem, zabrali się Amerykanie do odkrycia źródła samego, co im się też udało. Znaleziono wszystkie rury i krany w dobrym stanie, tak jak były założone przed 2000 lat.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 kwietnia.

(fr.) Schodnickie akcje naftowe spadły dziś o 40 zł. (na 775). Powodem tego gwałtownego spadku była pogłoska, że kartel naftowy na pewno będzie rozwiązany z dniem 1 maja. Pogłoska ta wpłynęła także na zniżkę kursu akcyj Zakładu kredytowego, który zaangażował znaczne fundusze w przedsiębiorstwach naftowych. Wszystkie walory górnicze spadły dziś również bardzo dotkliwie, gdyż Berlin nie podtrzymywał dziś ich haussy. Spekulanci tamtejsi sprzedawali, aby zainkasować zysk, osiągnięty z różnicy kursu. Giełda nasza wogóle wyludnia się z każdym dniem, a liczba spekulantów, przenoszących pole swej działalności do Berlina, jest coraz większą. Spadły także wszystkie kategorje walorów kolejowych. Z rent podniosły się obie złote o 15 do 20 ct. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu nie obniżać stopy procentowej w Austrji, co do reszty popsuło humor spekulantom giełdowym.

Wiedeń 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 15. Akcje austr. Zakł. kredyt. 356·$^{7}/_{8}$, Akcje węg. Zakł. kred. 383·—, Akcje Anglobanku 152·—, Akcje Unionbanku 317·—, Akcje Laenderbanku 237·50, Akcje Bankvereinu 271·25, Akcje Bodencredit 475·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·50, Akcje kolei południowej 57·75, Akcje tramwajowe 503·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej 338·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 244·75, Akcje Rima Muranji 315·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1290·—, Akcje fabryki broni 220·—, Akcje tureckie tytoniowe 132·50, Oblig. węg. indem. 96·—, Renta majowa 100·90, Austr. renta koronowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·20, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·95, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4$^{1}/_{2}$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4$^{1}/_{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·80, Marki 58·92, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 kwietnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Piniński z Koszytowiec. J. Kellermann z Kańczugi. Z. Cieński ze Stanisławowa. S. Sozański z Sozania. H. Neuman z Wiednia. R. Sękowski z Wydonia. A. Adamski z Bóbrki. J. Rubesch z Wiednia. H. Hoffmann ze Stryja.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Balickiemu, ck. fizykowi powiatu tutejszego. Za jego ojcowską, gorliwą, bezinteresowną, a dla mnie wielce zbawienną opieką lekarską podczas mej ciężkiej słabości, której nabawiłem się podczas pożaru w dniu 31 marca br. w Gródku.

Nie będąc wstanie w inny sposób się wywdzięczyć, składam na tej drodze imieniem własnym i mej rodziny najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Ignacy Zwoliński.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite, po 1½ centa od wyrazu.

W Jeremozu w pięknej willi położonej przy głównej drodze są do wynajęcia dwa bardzo ładne pokoje z kuchnią, spiżarnią i dobrą piwnicą. Wielka weranda oszklona. Z ogrodu wejście do Prutu. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

4 pokoje od 1 maja. Chorążczyzna 12.

Wanny nasiadowe 5.50, 6, 6.50, 7 i 8.50. **Z. Gośolski**, Gródecka 69 Lwów.

Bryndzę wiosenną przepyszną pół kilo 32 ct. poleca jedynie handel towarów korzennych i win **L. Soleck'ego,** Batorego 2. 157

Na Kastelówce parcela budowlana do sprzedania. Wiadomość: Likwidatura Kasy Oszczędności. 1325

Brzuchowice. Willa do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość: Likwidatura Kasy oszczędności. 1326

Leśniczy z 17 letnią praktyką lasową i dobry myśliwy, pragnie zmienić posadę od 1 lipca. **„Leśnik"**, poste restante **Krakowiec.** 181

C. k. urząd pocztowo-telegraficzny w Liszkach poszukuje ekspedytorki do samoistnego prowadzenia urzędu skombinowanego. 178

Kril kril za nadesłaniem 20 ct. dostarcza franco Filous, Stanisławów. Odsprzedającym opust. 337

Poszukuję dzierżawy majątku w zachodniej Galicji w dobrej glebie. Zgłoszenia p. st. rest. **Z. Z. 10 Korzenna.** 185

Ucznia mającego rodzinę w miejscu, przyjmę na praktykę. Dom handlowo-ajencyjny A. P. Schulz. Lwów 3-go Maja 11. 186

Uboga staruszka 70-cioletnia, mająca córkę od kilku lat obłożnie chorą, a pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza litościwe serca o łaskawe datki, które przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego".

Prosięta Yorkshire 6 tygodniowe ma do sprzedania chlewnia zarodowa w Zimnowodzie obok Lwowa. Loszki po 10 złr., knurki po 15 złr. loco Zimnowoda. Zaś 2 loszki i knurek razem kupione 30 złr. 187

5 pokoi z przynależytościami na I. piętrze ewent. ze stajnią i wozownią od 1 maja do wynajęcia w willi przy ulicy Racławickiej l. 5, obok panoramy i placu powystawowego. 188

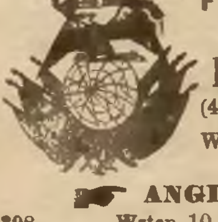
379 **Potaniało masło** 1 2

Pół kilo do potraw	44 ct.
„ „ stołowego	64 „
„ „ deserowego	72 „

oraz **mąka potaniała!** tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego l. 2.



Pasaż Hausmana

LWOWSKIE FOTO-PLASTIKON

(46 razy premiowane).

W tym tygodniu do widzenia

ANGLJA.

398 Wstęp 10 centów. 1—1



Jedno pudełko **Nestle'go mączki dla dzieci** 90 ct.
Jedno pudełko **Nestle'go kandyzowanego mleka z cukrem** 50 ct.
Jedno pudełko bez cukru (nowość, mączka Vicking) 48 ct. 284 1—6

Puszki na próbę mączki dla dzieci na żądanie gratis i franco.

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak,

w Wiedniu, I. Bezirk, Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Majątek z dwóch folwarków obszaru 440 m. dwa kilometry od kolei, korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lisiewiczów**, Lwów, Wałowa 23. 397 1—15

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 1—3 **8 Budapeszt.** 1319

Złr. 1.80 ½ kilo znakomitych **Okruchów herbat** 361 a 1—4 poleca **FRYDERYK SCHUBUTH** **Lwów, Rynek 45.** Cenniki gratis, opakowanie nie zaliczam.

Kamizelki męskie

do prania, kolorowe i białe krawaty, laski, kapelusze, parasole, buciki żółte, koszule wełniane i jedwabne do podróży i Lawntenissu. Bielizna męska, szkarpetki od 20 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8,

378 (róg Hetmańskiej). 1 ?

Na sezon!!

LAKIER

do kapeluszy słomkowych

we wszystkich kolorach

polecają 353 1—4

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Czytania i nabożeństwo

na

miesiąc maj

przez

Marę Hr. Czosnowską.

Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.

Nakład księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 393 1—3

Na sezon letni!!

do odświeżania i konserwowania

letnich bucików.

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą pomar. i brunatną 312 1-41
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie

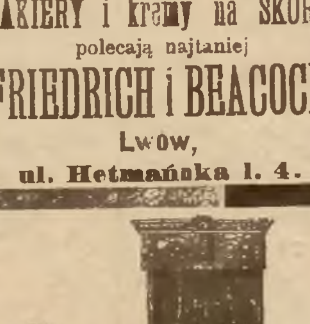
LAKIERY i kremy na SKÓRĘ

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów,

ul. Hetmańska l. 4.



Zawiadomienie.

Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen

udzielamy wszystkim c. k. urzędnikom państwowym i prywatnym, księżom, adwokatom, lekarzom, właścicielom, jakoteż wszystkim na dobrem stanowisku będącym osobom w razie potrzeby zakupna towarów lnianych i płóciennych, jakoto: szyfonów, gradłów, bielizny na pościel i stołowej, prześcieradeł, gotowej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, tudzież dywanów ściennych nad i przed łóżka, salonowych, do jadalń i innych pokoi, do cerkwi i przed ołtarze, dalej chodników, koców, kołder watowanych, der na konie, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, makatów, gobelinów i wielu innych potrzebnych artykułów.

Przy zakupnie całych wypraw ślubnych udzielamy również ulg w spłatach.

Pisemnie lub ustnie należy się zgłosić do

Magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, ul Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Na żądanie wysyłamy na prowincję cenniki gratis i franko. 297 1—?

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESENCJA DO UST

Austro-węgierski patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.

Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.

Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Faberа.**





NOWE REJESTRA GOSPODARSKIE

wydanie trzecie

układu Kazimierza Madeyskiego

premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie złotym medalem państwowym,

wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct.

Również mamy na składzie **REJESTRA GOSPODARSKIE** układu W. i K. Cybulskiego,

oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wchodzące druki

poleca 357 1—2

SEYFARTH i DYDYŃSKI

SKŁAD PAPIERU, GALANTERJI i DZIEŁ SZTUK PIĘKNYCH

we Lwowie, przy placu Marjackim.

Cenniki szczegółowy składu na żądanie franko.

POMOCNIKA

poszukuje

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

394 **we Lwowie.** 1—4

W Szczawnicy

w otwartym już **pensjonacie Biernackiej,** przyjmuje się gości z całodziennem utrzymaniem od 2—3 złr. od osoby dziennie, odpowiednio do sezonu w pierwszem czy drugiem sezonie. 355 1-3

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50,** fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.

Towar świeży. rączki najmodniejsze. — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 375 1-15

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano

gorące śniadania

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaszki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	12 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsza WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Niezawodne środki

przeciw

molom i owadom

Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom

Zacherlin

polecają 352 1—18

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4.

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach

Farby lakierowe

szybko schnące, kolor i szklisty połysk. 311 1-4

Farby na dachy olejne i terowe.

TEKTURY

do pokrywania dachów.

Ter gazowy i drzewny

KARBOLINEUM

FARBY fasadowe i cementowe.

CEMENT, GIPS, WAPNO hydrauliczne.

LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE i SZCZOTKI we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

MAGAZYN SUKNA

Towarów wełnianych modnych

pod firmą 333 1—1

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 10

obecnie znacznie rozszerzony

otrzymał i poleca

wielki wybór najmodniejszych materjałów wyrobów krajowych, angielskich i francuskich

po cenach najprzystępniejszych.

Próbki na żądanie franco.

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon, 3.10 m. długi, wystarczający na 1 męzki garnitur, kosztuje tylko zł. 2.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 3.10 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 4.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 7.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 8.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej wełny owczej, zł. 12.40 z angielskiej wełny owczej, zl. 13.95 z kamgarnu.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na zarzutki od 3.25 za metr., Loden w pysznych kolorach od 6 zł., za kupon 9.95, Peruwieny i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i żandarmerji itd. itd., wysela po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny KIESEL-AMHOF w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.

UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególniej, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje po **rzeczywistych cenach fabrycznych,** bez doliczenia rabatu. 315 1—4

Stacja kolejowa Iwonicz. Poczta i telegraf Iwonicz.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

w Galicji.

340 1—7

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe borowinowe, rzeczne zabiegi dydropatyczne, miesienie i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — w ogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 mtr. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródlana ze skały bijąca.

Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I od 20 maja do 20 czerwca i III od 20 sierpnia do końca września sezonie tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. Trzech lekarzy: dr. Klemens Dębicki, dr. Stauber i dr. Staniszewski udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrekcja. Kierownik i lekarz Zakładu **Dr. Klemens Dębicki.**

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—46

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Kto chce **trwałe i**

wytrzymałe garnitury

kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ściśle solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą.

Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami. Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 314 1—4

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz. **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 282 1—17

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

SZCZAWNICA ZAKŁAD zdrojowo-kąpielowy klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d.

Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i droguerjach krajowych. 298 1-8

Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. — Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

Ważne dla ogółu!

PIOTR MIKOŁASCH i Sp.

Lwów, ul. Kopernika l. 1.

polecają przy **Droguerji** dopiero co otworzony

Fabryczny skład

farb, lakierów, pokostów, przyborów do pisania i malowania, **artykułów gospodarczych, budowlanych, technicznych, browarniczych i chirurgicznych,** oraz: oliwy, smary, gurty, węże, pirolina, latarnie, cement, gips, ter, asfalt, sól bydlęca, pasy transmisyjne, chodniki linoleum, szczotki, przyrządy miernicze i w. i.

Płyty i papiery do fotografji
Perfumerja i artykuły toaletowe

Towar pierwszorzędnej jakości zawsze świeży.

Ceny konkurencyjne nizkie.

Cenniki gratis! 359 1—1

LWOWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ulica Karola Ludwika liczba 3, pierwsze piętro

gmach Tow. kredyt. ziemskiego 360 1—1

udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.

Przedmioty zastawione w innych Bankach przenosi Zakład na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie **różnicę powstałą z wyższej taksy,** wraz z kwitem swego Zakładu.

Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.

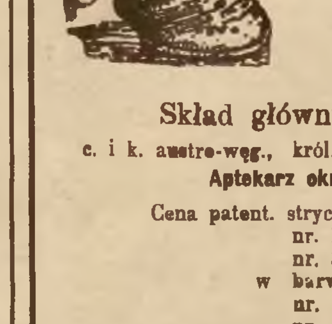
6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zochwaceniach, sztywnieniach żył itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach,** a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b

o obwodzie	20—22 cm	nadaje nr.	1
„ „	22—24 „	„ „	2
„ „	24—27 „	„ „	3
„ „	27—30 „	„ „	4

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Illustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 56 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej za sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.